

BIBLIOTEKA
Instytutu
Bałtyckiego

W Gdyni
Gdańsku

~~P 3123 II~~



Instytut Baltycki
Leon Hejka.

AGUST SZLOGA

Szołobułka

(Wiesło rozegra).



Kartuzy.

Drukiem i nakładem Wydawnictwa „Gazety Kartuskiej”.
1935.

100152 TRUDA

~~385~~
~~100152 TRUDA~~

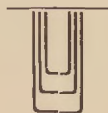
385

Leon Hejka.

AGUST SZLOGA

Szołobułka.

(Wiesoło rozegra).



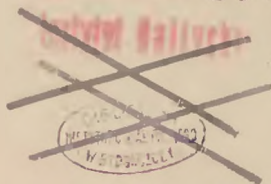
Drukarnia „Gazety Kartuskiej“ w Kartuzach.

Nie wypożycza się do domu

// 411994



~~3013385~~



Biblioteka Główna

UNIwersytetu GDAŃskiego



1100574294

D206/11/15

15

O S O B E :

Agust Szloga, gospodarz moły.
Memka.
Sędza.
Przesężny I i II.
Smętk — Cezy.
Lesny.
Albertyna.
Mora — Baba.
Wiła I rzeczno.
Wiła II lesno — Wiła.
Družba.
Spiewok I i II.
Wozny sądowy.
Krosnię.
Ledze, wieselnice, muzykance, wile, krosnięta

A G U S T · S Z L O G A.

Prolog.

(Łączka ogrodzono krzami. Z krzów wechodają
2 wile: rzeczno i lesno, owińczony kwiatami,
lestami i sodają na westrzodku).

I.

Poreny szemot przez las przechodo
I strzebrzo pleszczą pod brzydę zdroje.

II.

A moły kwiotki strząsają rose,
Wnet wielgie słońce zza rębu wezdrzy.

I.

Mie smutk ogornio na pusty widok
Tech gór i dołów, gdzie drzewa rosłe.
Jak cudno nam było w ceni tech bracy.

II.

I mie się serce od razow trzęsło,
Kiej sekiera srogo je obolała.
Ze strasznym jękę podałę drzewa.

I.

Co je? Las dergnął i nadsłęchywo.

II.

Wej, Smętk się tacy i krze uginio
I wnet do naji zawito łączki.

I.

Co mdze on tu robił? Umekojna chutko.
(Wiłe chowają się za krze po obu stronach sceny i leżące boczą na wchodzącygo Smętka).

Smętk:

(długi i chudy z bródką i długim krzewym nosem, ze zrosłymi czornymi brewiami chwiejnym wchodo krokę na lesną łączkę i się obzero)

Cze moja sotra jesz niewroceła
Z podróże nocny? A jo ji kozoł,
Że ona miała przed wschodę słońca
Posyłk mie zwarzec, bo jo mdę głodny.

(zewo)

Co dzień ta proca z upartym ledę
Do tredu mie wobi w kaszebski strone.
I w nocie także jo nimają miru
A różny muszę udręki sprawiac.

(kładzie polc na nos)

Tak — dobro to mesla. Nizóden wichier
Ni może ich zwioc, niech parmin słońca,
Co miło grzeje, ich osamęto
A nigle zmerkają, ju będą moji.

(wecygo kark na wszystkie strony)

Ko tak. A jesz ty przeklęty More
Jo nimogę dozdrzec. Gdzie ona firleto?
Firlet, firlet! Żołądk mie piszczy.
Jo pasę go scesnę i — pieniądze przezdrzę.
(zacygo pas)

Schowany w zemi z okrutnech wojen
Są wielgi skarbe. Te mie sę noleżą,
Bo ległe wszetce, co zabrac je mogłe.
Od czasu do czasu je sešzec trzeba.

(Smętk za łączką ocygo koło i rozpolo ogin,
werywo kępkę i wedwignie sporą skrzynkę
z dekotami. Te on przesepuje z ręki w rękę
i rzucó na buchający ogin).

Smętk:

Hoho, co to? Firlet, firlet!
Nadloto Mora na swoim kółku.
A gdzież te beła? Mie głód doskwiero.

Mora:

(wloto z kółkę w ręce blado jak scana. Mo roz-
wiany włosy, na se czerwiony kabot. Ji czorny
brewie są zrosły. Dysze zmęczono i pomału
opowiodo. Smętk tymczasę zasłanio skrzynkę)

Jo miała nieszczescy i sę spozdżęła.
Jo młodygo w noce morzeła parobka
Jak letko mgła wsusnę jo do izbe
Przez dzurkę od klucza na Augusta Szłogę.
On społ so jednak na prawym boku.
Jo spadła wdół i on sę zbudzył.
Jo sta sę stęblę i on mie chwocył,
Pocchu weniósł i przerzekł kuklę.
Tak jo muszała nad renę wrocec
W prowadzewy postacy. On doł mie kuklę
I jo ju wicy go nienawiedzę.

(wejimo kuklę)

Tu je ta kukla. Swiężecchno pochnie.
Bo on je prawie wejimół z piecca. —
Te jes głodny, zjedz le je, brace.

Smętk:

(zajodające chćewie)

To smaczny je pączk. A tero bioj spac,

Te jes zmęczono. W to drzewię wleze

I spoczni dobrze — jo ce zbudzę.

(Mora włožo w sprochniałe drzewię. Smętk dzurę zatyko, odsłanio skrzynkę i smiejące sę godo):

Nietrzeba babom o wszystkim wiedzec!

Pieniążki złoty, dekote moji!

Jak dobrze, że niewie nic o tym skarbie,

Bo dzeń i noc be mie w uchu beła

Notrętno prosba, be je pokazac.

(Mieszko w ogniu sedzące na czepku, podrzuczo swiećący sę w blasku wschodającego słońca pieniądze, powstoją i skocze wkół ogniszcza i znówu na czepk usodo, be mieszac w ogniu).

Agust Szłoga:

(wchodo ostróżnie szepćące pocerze i trzymające kłobuk w ręce. Obuty je w szeroki, biół bukse i krótką kurtkę mocno opiętą. Na nogach mo długi skorźnie. Stanie jak wrety)

Witojceż, panie, o renym widze!

Smętk:

(obchlastnie sę)

Co te tu chćesz?

Agust:

Jo witoł cebie.

Smętk:

(zgarnyające pieniądze do skrzynki)

Co mie do tego?

Agust:

To zaro sę dowiesz.

(wejimo stopkę druidową)

Jo widzoł błosk i wzał tę stopkę.

Szepćące zakłęco jo szedł pomahu,

Jaż jo tu widzę przecudne złoto,

Co sę przeczyszczco. To mie noleży.
Jo robię — ten znak — a te sę patrze!

Smętk:

(werzasły)

Posłechoj, Szloga. Jo chcę sę z tobą
Przejaznie ułożyć i bądze zgoda.

Agust:

Kiej tak, to gadoj. Jo chcę ce wesłechac.
(Smętk zamyko skrzynkę i wkłodo pod kępę)

Tak nie, mój panie.

(podnoszo stopkę)

Swarogow syn,

Co jasno ju swiecy, niech w ce —

Smętk:

Zatrzemoj, brace.

(odkrywo skrzynkę)

Agust:

Słowo za słowo.

Smętk:

Ne, chcejma sę obaji zawiadowac.

Kiej te sę ożenisz, nim rok przeminie

To bądze twoja ta skrzenia złota.

Kiej nie, to moja ju mdze na wieki,

Bo głębi w ziemię jo skarbe wrzuce,

Że nicht ju wicy ich niedostanie.

Agust:

Je zgoda. panie! Pamiętoj. za rok

Jo chcę je widzec na swym wieselu.

(pokazywo stopkę)

A tero przesegoj na tę tu stopę,

Że słowa dotrzymosz.

Smętk:

Jak syn Swarogow

Je żyw na niebie, jo chcę dotrzymac.

Agust:

Oddaję Bogu i do widzenia.

(Łysk i grom. Smętk sodo na skrzeni, we-
szczczo zębe i bijące w nią młotkę w ognjach

przepodo. Przesłona sę spuszczo i zaro sę pod-
niese)

Agust:

Ożenic sę w roku, niezło to mesła.
Ach, kiej be to beła, co mie sę widzy
I wcyg po moji sę głowie mekcy,
Z karteskigo targu —

(chtsos sę jiscy)

Co to za skarga?

(nadsłechywo)

Tu z tego drzewa. W ty dzurze je sęk.

Głos:

Zmiłuj sę, człecze! Werwij ten sęk!
(Szloga wcygo sęk z drzewica, wepodo długo
trowa i z krza podnoszo sę Mora, co ocze so
przecero)

Agust:

Wej, Mora spała w dzurze od sęka.

Mora:

Mie brat tu zamkł, a tero go nima.

Agust:

Ten przepodł z gromę na skrzynce złota.
Ta możno stopka. — Czój, młotk je słechac.
(przekłodo ucho do zemi)

Mora:

Doj poku, Szloga! Jo jem ce wdzięczno.
A kiej te bądziesz w udręce żeco,
Tej jo sę zjawię i wepomogę,
Choc Smętk, mój brat, be był ce naprzekę.
A tero jo meknę do Łesy Góre.

(umyko)

Agust:

Umekoj, babo! Jak ta werywo!
(po chwili)
To beło spotkani, jaż wierzec sę niechce
Swym włosnym oczom. Ta skrzynka złota
(przekłodo znouu ucho)
Zapodo głębok w podzemny nórte.

Czort młotkę wali, le ziemia dudni.
(zamyszało się)

Za rok ja będę wielmożnym panem!
Juch hej, wa drzewa! Fir fit, wa ptozki!
Co miło kwila w porenym słońcu!
O Boże wielgi, i ja ce chwołę
Jak wszetki stwore i słę błagalny
Do ciebie modłę o wicy szczesco
Na pioskach naszech we wietrznym kraju.
(odchodzą podrzucając czopki do góry)

Obie Wile

(co cały ten czas w proscenium leżały po stronach teatru, teraz wrocą na łączkę, chwocą się za ręce i obrocają się godające)

I.

Nie zawde się dzieją spotkanie taki,
Co dzys ma widza na łączce kwietny.

II.

Ja jem czekawo, czy też ten Szłoga
Sę opartoli w przecegu roku.

I.

Przeszkadzac mu mdze złośliwość Smętka.
Be niedopuszczę go do wiesela.
Zły duch niechętno oddowo skarby.

II.

Chto wie! Czekawo ja jem baro, [skiech?
Chternę on wezdrzy so z córek kaszeb-
Tak, mie on się widzy, odwożny, młody.

I.

A może ciebie? Ofertuj się dobrze
Okolo niego i jego domostwa.

II.

To niezło je mesła. Bywało downi,
Że ledze brale so z naszech żone.

I.

Bywało, bywało. Zmieniły się czasy.

II.

Spróbować mogę, to niezaszkodzi.
(Tończą, gonią się, chichocą i wkońcu w krzaczach znikają).

Przesłona spodo.

Akt I.

Młody Agust Szłoga leży pod lasą i wzera na swoje domostwo! Dzeń je cudny i ptozki miło szwirgoła. Agust obuty je po kaszebsku. Spik go morzy i on zaczyno cecho do se gadac

Skończyło się poźnie a jednak jesz kwiczą
Proszęta moły. Tak je, są głodny.

Mój tatka nieboszczek mie rzekł to słowo:
Kochany mój senie, na żewiznę zdrze,
Że be na niczym ji nie zbywało,
Bo i ona boskim stworzenie je,
Co ból i głód i miłość odczuwo.

Co to? — Jakos panienka wchodo.

Lesno wiła w powiewnech ruchnach tanecznym chodę na scenę wlatywo i miło przed nim tończy. Spiewny ji głos werazno do niego dołoto:

Kiej słonyszko grzeje
W pogodny dzień.
Tej człowiek umyko
W orzewną ceń.

(chichocze i tończy)

W ceni go omoto
Cedowny sen,
Co serce weleczy
Z bolącech ren.

(chichocze i tończy)

Muleczku kochany,
Te słodko spisz,
A jednak krejamko
Na wiłę zdrzysz.

(chichocze i tończy)

Agust sę zrywo i goni wiłę, co go w rozmaity sposób wobi i tanecznym skokę wcyg przed nim umyko. Zapatrzony Agust upodo, a wiła nogle z przerażonym krzykę zniko. Agust powstojo i godo:

Ala, jo upodł, sromotny wstede!
Tak snoży jo nijak jesz niewidzoł dziewczki.
Ta ze wse niebeła, to rzecz je pewno,
Tak miło, tak letko i tak wesoło.
Jaż wkoło sę serca mie cepło stało.

(po chwili)

Jak tej w Kartuzach na wielgim targu.
Mój tatk sę pytoł: Co chcoł be te synku?
Jo zdrzoł na zobowki, wtym z jedny bude
Dwa ocze migną. Jo był jesz moły
I z pustk dalekiech, jo rzekł do ojca:
Co to je, tatku? — To je pokusa,
Odrzeko tatk, a jo go prosił:
Kupice mie, tatku. tę piękną pokusę.
A tatk le rzekł: Doj poku, synku!
Te jes jesz za moły, to późni bądze.
I tatk mie cygnął za rękę dali,
A jo sę wzbrąniol i zdrzec le muszoł
Na tę pokusę, a ta sę smiała.
I wcyg jo o ni te lata meslił —
Jo muszę jesz roz na torg do Kartuz. —

(zdzewiony)

Co to — Jakis krosnię sę kraczo.
(Na scenę wchodo **krosnię** czerwiono obute,
z długą brodą, z twarzą pomorloną i pokracznym
chodę zbliżo sę do Szlogi i pyto):

Cze jes te Agust, nazwany Szloga,
Co je gospodorz ze krwie i serca?
Do niego mie sle wesoki noczelnik,
Be wiernie mu służec w potrzebie jego.

Agust:

Tak je. Te trafił bo jo jem Szloga,
Co pore le swiń w podwórku chowie!

Posłechoj, jak one ju znowu kwiczą!
Kiej te podrosta, jo mdę bogaty
I wierę możny, jak wielgi pan.

Krosnię:

Westrzegoj sę lasu, tu złe sę krący
I cę w nieszczescy be mogło wplętać
Omijoj ten bór, jo radzę dobrze,
Inaczy cebie do bude zamkną.

(odchodo)

Agust:

Do bude zamkną, jak psa do bude!
Ten moły człowiek rzekł wielgie słowo.
Wej krosnię ju wlazło przez próg do swini.
Gdzie drobny sę włożą, tam złe nie przyń-
Tam dobrze idze z dobetkę, chową. idze,
Ob dzeń gospodorz, a ob noc krosnięta
Czuwają wiernie nad całym domostwę.
Witojta u mie, miły krosnięta!

(**Albertyna** idze przez tylną scenę, a za nią
Memka Augusta wchodo na scenę z wębórkę w
ręce i obzero sę wkół)

Memka:

Te leżysz, lópa, o swinie niedbosz,
W cení welegosz, a jo tu sama
O wszetkim meszlę, o wszetkim radzę

Agust:

Tak je, o memko, jo zaro idę.

Memka:

Ju mechu nima, prośetom mokro,
Te zgniela jaki, kiej te sę zreszysz?

Agust:

Nie szkalojce, memko, jo zaro pude,
Jo wszetko zrobię i mechu zgarne,
(memka odchodo)

Do lasu nie bioj, tak rzekło krosnię,
Umekoj z niego, bo złe tam sedzy.
Co tero poczyć? Co jo nieborok

Swy memce rzekę, a mojejch próscy
Mie żol sę robi. Jo biedny człowiek!

(**Lesny** przechodo przez scenę z klupą do numrowanio drzew i udowo sę w las. **Agust** go uwoźnie sledzy i uceszony do se godo):

Wej lesny idze numrowac drzewo,
Tero je chwila dlo mie sposobno.
On dalek pudze a jo tu z brzegu
Tymczasę zgarnę i nazod myknę.
Dwigoj sę Gusce a celsko wstani!

(**Agust** zabiero miech pod pochę i chutkim krokę oddolo sę w las pobliski. Przesłona spodo, ale wkrótce sę znów podniese. Szłoga spotkoł człowieka w drodze i z nim rozmowio)

Cezy:

Jak We sę miemoce, drechu Szłoga?

Agust:

Jak Pąnbóg daje, tak sę powodzy.

Cezy:

Cze bieda i Wam dokuczo baro?

Agust:

Wetrzemac sę do, jak idze, tak idze

Cezy:

Jo lesnygo potkoł, on szedł nabijac
Spuszczony chójki na dregim końcu.

Agust:

Jo też go widzoł, ale ostróznosc
Nikomiu na swiece nie zaszkodziła.

Cezy:

To prowda, drechu, jo dali idę
A Wam jo żeczę wszelakigo szczesco.

Agust:

Bóg zapłac, panie, szczeslewy drogi!

Cezy:

(na bok)

Jo sprawię, że Tyne on niedostanie.
(odchodo w las)

Agust:

(długo zdrzy za odchodzącym, krący głową i pomału rzeczce):

On rzekł mie: drechu, ale jo nie wiem.
Chto bec be to mógł. Ten usmiejch głupy,
To głupe pytanie i wkońcu żeczenie!
Mie nic sę dobrygo w głowie nie mekcy.
A jak on wezdrzoł z tym długim nosę
I krótką bródką na wąski twarzy!
Wedzeroj mech i chutko umekoj.

(W tym nadchodo **lesny** i sę przez dęgszy czas przezero, jak skrzętnie **Agust** zgaryno iglenę i mech spod jałowców wedzero i na gromade skłodo. **Lesny** sę zbliżo i zawrzeszczy)

Lesny:

Co te tu robisz, przegrzecho jako?

Agust:

Ko mech napycham, co Wam do tego?

Lesny:

A mosz te cedel, niedoczenieltu?

Agust:

Alaże, panie! We pewno jesce
Jaż z końca swiata. We chcece cedel?

Lesny:

Drzece so mech, mie nic ce nic.
Co we so meslice, jo choł be wiedzec.

Agust:

Co jo tak meszlę, to jo Wam rzekę.
We szle numrowac do lasu drzewo,
Be takim fyfę udebac ledzy.
Cze je to piękno od takigo pana,
Co mo kulturę i w nię opływo
Jak pączk smażony w majewym masle?
Cze Pańbóg koże, cze to je wolno:
Inaczy gadac a inaczy robic
A tej z porządnech nasmiewac sę ledzy?
Przeklęto bucha, bezbożny czasy,
Wnet grom i pioren w nadroziem trzasnie.

Lesny:

Ten miech jo weznę a Was jo udam.

Agust:

Tak nie, mój panie, to mój inwentorz

A memka srodze be szkalowała,

Kiej jo be lózy do checzy wrócył.

Lesny:

(chwoto za miech)

Te niepopieckły niedoczenielcu!

Agust:

Jesz roz, mój panie, tu je zopłata

I je ten cedel, co We go chcele.

(Agust szamoce się z lesnym a ten się jak iniech wewroco)

A widzysz, panie, to za obrazę.

Spokójno leże, kulterno jucho,

Bo jak się zreszysz, jesz roz gromisto

Cę strzołka trafi i buchę wepoli!

(Lesny leży spokojno na ziemi. Tymczasę Szłoga się spieszy, zgaryno iglenę i mech, zarzuco miechulc na krzept, obezdrzy się na lesnygo i chutkim krokę zmyko. Po chwili wstoję lesny i odchodo w las. Przesłona spodo i wnet się podniesie).

Agust:

(wroco z mechę i rzuco miech na ziemię. **Memka** wechodo z izbe)

Tu je poscółka dło naszech próscy.

Memka:

Muleczku, dobrze. Jo zaro pude

I pod nie wscele. Ten mech je sechy

I mitko się chwocy jak jedwob jaki.

Agust:

To jedwob lesny, dło świń przedatny.

Memka:

Muleczku, spoczni. Jo zaro przyńdę

I wnet wieczera mdze zgotowano.

Jo zawde rzekła, że te jes chętny.
(odchodo)

Agust:

(usodo na leżącym użymku drzewa i wesprze
zjeżoną głowę na dłoniach)

Że też mie muszoł ten cezy potkac
I mie tak długo zatrzymac w lese!
Inaczy jo be był rechli odszedł
I chutezy wrócył, nim lesny przebył.
Ju bec tak miało, to Smętk go przegnoł.
A tero mie tropi ta popędlewosc,
Z jaką jo powstał na lesnygo godnosc.
Jo wiem, że to mie nie wyndze na dobre.
Ale sę stało. odeżdzac trzeba,
Co dzień witrzejszy na mie sprowadzy.

Krosnię:

(prze poslednech jego słowach sę pokozalo
i blisko niego przesadło na drzewie)

Co cę tak mortwi, co ce dolego?
Proszęta w chlewie spokojno leżą
Na mitkim mechu a jo do ciebie
Na chwilkę przesodł, be cę pocieszec,
Bo jak jo widzę, cę smutk oploto.

Agust:

Te rzekł mie prowadę, ten las mie zgubi.
Mie lesny zdyboł i jo se z nim zwadzył.
On podł na zemię, tak jo mu uszedł
A tero dokuczo mie głos semienio.

Krosnię:

Jo daję ce radę, ta mdze potrzebno:
Wegadoj słowa tak poprzekrętny,
Że nicht ce za złe ich wzyc nimóże,
Bo chytrogłupie są ułożony.
A miec cę bądą za niedopółka.

Agust:

Niech je jak mdze, to dobro je rada.

Krosnię:

A tero bewoj, do chowe jo idę

A milszo redosc cę rozwieseli.
(odchodo)

Wiła:

(ostróżno na scenę sę wsuwo jak na poczatku
i zaczyno tończec. Słodkim głose ona do se-
dzącygo Augusta sę odzewo)

Kiej słońce zapodo

Za krzepte gór,

Otmyko sę noce

Czarowny dwór.

(chichoce i tończy)

Ju swiat sę cały

W pomroce skrył,

Z zogaju weloto

Gromada wił.

(chichoce i tończy)

Muleczku kochany,

Te smętny jes,

Wstani na nogi

A w tun mie wez!

(chichoce i tończy)

Memka:

(z fartuchę i kórkwią w ręce wepodo z izbe
i woło)

Poj le no, Gusce, wieczera je.

Agust:

Jo zaro przyńdę. Gdzie wiła osta?

Mie cygnie do Kartuz do ny pokuse.

Dwigoj sę cało a bioj sę zmocnic.

(**Agust** odchodo do checzy. Wtym na scenę
przebiego **krosnię a trze wile** z nim. Te bierzą
krosnię we westrzódk i tończą w nodzekszech
skokach. Krosnię bezradnie sę wkół obroco.
Wnet spodo przesłona).

Akt II.

(Wielgi plac w miesce. Torg. Ledze zbierają
sę przed Sądę. Wiele spotyko sę znajomech



i żewo rozprowio o różnych rzeczach. Smiechi i żale. Na stronie stoi **Albertyna** w chusce z koszyczkę na ręce)

Pierszy:

Ju je dziewiatio a nicht sę nie zjowio.

Dregi:

Daleko droga! Jo jem za swiodka.

Trzeci:

Wej, sędza idze, ustępuj z drogi.

(**Sędza** powożnym chodę idze przez plac i zniko za dwierzami sądu)

Pierszy:

Cedowne żecy ty panowie mają.

Dregi:

Weleżą sę dobrze a mało robią.

Trzeci:

Mój syn mdze uczył sę też za pana.

(śmiechi i chichote)

(Dwaji przesężny, żewo godające ze sobą, idą przez scenę i wchodzą przez główny dwierze do domu sądowygo)

Pierszy:

Przesężny przesze, ju wnet sę rozpocznie.

Dregi:

Jo jem czekawy, jak mie sę udo.

Trzeci:

Co to za człowiek, skąd ten przebywo?

(Wchodo **Agust Szloga** i dzeko sę wkół obzero. Ruchna mu nie leżą i on wezdrzy jak be jaki z rozemu obrany. Ledze z niego sę śmieją).

Agust:

Ha, jak ty ledze sę wkół kızıatają

I spiesznie nekają, be nimiele czasu!

Jo ima nimogę z drogi weminąc.

To tu ju mo bec, ten dom sądowy,

Do tego jo dostoł. ne, zaproszeni.

(Ledze sę śmieją).

(Ze sądu jak z proce weloto wozny i wrzeszczy na całe gardło).

Wozny:

A jes te Szloga? Ju sędza woło
Cę po roz trzeci. Poj na rozprawę.

Agust:

Zobawę tu oni chcą ze mną zrobić!
Umekoj, Szloga, niech czort czę goni.

Wozny:

Hola, mój brace, kry kry, mój ptozku,
Tak zaro nie udo sę tobie wemknąc.
(Szloga uceko, wozny go goni, roz z ty, tej z
dregi strone około scene).

Wozny:

Chwatojta Szlogę, co nam umyko.

Agust:

Trzemojta Srokę, co głośno krzyko.

Wozny:

Chwatojta Szlogę, co lesnygo pobіл.

Agust:

Trzemojta lapsa, on mie werapio.

Wozny:

Stani że, dreszku. jo jem kulawy.

Agust:

Kiej bec ju muszy, to dobrowólnie.
(Agust wloto przez dwierze do sądu, wozny
kulawo za nim. Lud sę smieje).

Przesłona spodo i wnet sę podniesie.

(Sędza sedzy prze stole i dwóch przesężnych!
Wtym wchodo Cezy i pocechu szepce Sędzy cos
do ucha. Sędza sę usmiewo i rzecze)

Sędza:

Dobrze, przyjacelu, doskonale.
(Cezy sę oddolo i do izbe wloto Szloga, za nim
wozny sądowy).

Agust:

Retenku, sędza! Ten bies mie goni.

Wozny:

Ten diocheł umyko a niedo sę schwacec.

Sędza:

(polaszy)

Stańce przy stole, ja będę Was pytał.

(Szłoga ustawi sę szerok przed stołę sędzewym,
sędza otmyko kseęgę)

Sędza:

(polaszy)

A jaka Wasza wysoka godnose?

Agust:

Tak głodny jo niejem, wesoki sądze!

Jo zabroł so memczyn pączk na drogę

I zjodł calechny, bo on był smaczny.

Sędza:

To mówce nazwisko i jakie imię.

Agust:

Zarozki, zaro, kochany panie!

Jak doma i tu jo chcę zaczenac:

W imię jo tatka i w imię memki —

Sędza:

Pytajce sę Wy, ja nie dam rady.

Przesężny I:

Pąn Sędza sę pyto o twoje miono.

Agust:

Nie, mienio jo nimam, prosęt le czworo.

Przesężny II:

A jakuż że memka do ciebie godo?

Agust:

Kiej ona rozzarto, sekretnie reczy:

A lelek a lola a leżok, a czapa,

A kiej jo do lasu mam ic za mechę:

Gusteczku, muleczku, otroczku, synku.

Przesężny I:

A jak sę szołtes do ce odzewo?

Agust:

A lewer a lorbas a lópa a lebas.

Przeseżny II:

A kiej te podatki mu mosz zapłacec?

Agust:

Tej on weczeto: Pan Agust Szloga.

Sędza:

Augustyn Szloga, pytam sę znowu.

Agust:

Tak nie, sądowy, dzys nieje szloga,

Peszynko słońce na niebie swiecy.

Przegrzewo cepło a jo jem Szloga.

Sędza:

A pański stan?

Agust:

Ko na dwuch nogach.

Sędza:

A zatrudnienie?

Agust:

Nie, tredu, jo nimam.

Bo memka chleba ju nijak nie piecze,

Le czasę na węglach mie pączk uskwarzy.

Przeseżny I:

Co te nam gniecesz?

Agust:

Wejta le, zdrzeta!

Przeseżny II:

A jaką te mosz tej hanteryngę?

Agust:

Jo chodzę do lasu i kłafte robię!

Sędza:

Czy drwal?

Przeseżny I:

Tak je.

Przeseżny II:

On je kłaftownik.

Sędza:

A urodzony?

Agust:

Jo meszlę, że tak.

Inaczy jo nimógł be bec przed sądę.
Nolepi to jednak Wam memka rzeczę!
To beło, kiej tak sę mocno łyskało.

Sędza:

A teraz, w jakiej wsy zamieszkały?

Agust:

Nie, wszy jo nimam, bo memka pierzę
Weskwarzy dobrze w czestechny wodze
A nigde w kale, jak sędza godo.

Sędza:

A bylisce kiedy karany w sądze?

Agust:

Karowany do sądu jo dzyso niebył.
Jo sam tu przeszedł, le Sroka mie gonit.

Przesęzny I:

Te pleszczesz a gnieciesz.

Przesęzny II:

Rozemno gadoj!

Agust:

Głupech nie seją, samy sę rodzą.

Sędza:

(niecierplewy)

Nie chcece rozumnie zeznawac, mój drogi,
To każę Was stąd tu odprowadzyc.

Agust:

Jesz rod, mój panie! Będziece tak dobry.
Bo memka źdże a swinie kwiczą!
Mie odprowadzec, to nieje trzeba,

(kłanio sę)

Oddaję Bogu, jo sam so pude.

(Szloga chce odeńc, ale wozny w kark go chwo-
to. Szamotani wielgie)

Sędza:

Shuchajce, czysce zwarijowali?

Agust:

Z Wejrowa jo niejem, tam są ty głupy;
Jo jem le z pustk, gdzie bieda leży.

Sędza:

Złodziejstwo Wasze jest karygodne.

Agust:

Mój Panie Pąn, co złego się stało?

Jo był za mechę w państwowym lese,

Bo memka tak chea. Jo w miech go le na-

Bo w chlewie mokro a prósce kwiczą. [broł,

Podatki jo płacę, co w tym je złego?

Sędza:

Czy więc do winy się przyznajece?

Agust:

Do wina nie, to je za drogi.

Jo dosc mam biedę ze zapłacenim.

Ale kiej Waszo ju tako wola,

Do lagi kornusu chcę jo się przeznac.

Przesiężny I:

A może te górz na lesnygo miol.

Przesiężny II:

Bo te mu tak wgrzoł, że dzys on jesz chle-

Agust:

[cho.

E gdzie tam górz. Mie muszało mierhzec,

Że on tak chytrze mie chcoł udebac,

On szedł numrowac chojewy kłafte

A jo tymczasę chcoł mechu hałac.

Wtym on zawrzeszczy, jaż jo się urzasł,

Ale jo gorzu niżódnygo nimioł

I letko go smuknął le chustką do nosa

Letechno cornął a on się zwrocył.

Przesiężny I:

To posmuknieni go skaleczelo.

Przesiężny II:

Pokaże nam ten grot do nosa,

Chternym te jemu dzel zębów wekidł.

Przesiężny I:

Nie nużluj długo, pokaże chustkę.

(Szłoga wecygo z kieszenie piśc i pokazywo
przelękłymu sędzy)

Agust:

Tu ona je.

Sąd cały:

Gromisto paja!

Sędza:

(do Lesnygo)

Proszę pana, niech pan opowie.

Jak sprawa z pozwanym się odbywała.

Lesny:

(wstojo)

Jo szedł do lasu numrowac drzewo,

Wtym czuł jo głos, że dwóch rozmowio.

Jo podszedł bieży i dobiżo widzoł,

Jak jeden odszedł a Szloga zaczął

Wedzerac mech. Tak jo się go pytoł

Cze mo on cedel? A on mie głupie

Jął odpowiadac. Tak jo zrażony

Mu szmergnął słowo: niedoczeniencu!

Tej on mie napodł a to je wszystko.

Przesężny I:

Urzędnik werapio, to je obraza.

Przesężny II:

A czuł te się, Szloga, też obrażony?

Agust:

A jak jesz, panie, za takie słowo!

Kiej jo go widzę, mie w pisicy swędzy.

Przesężny I:

To okoleczność, co rzecz łagodzy.

Przesężny II:

To sprawę inaczy na twoje dobro.

Sędza:

Sprawa je jasno. Norada sądu!

(Sąd wechodo do boczny izbę. Szloga szamocce się ze Sroką)

Agust:

Co te mie trzymosz, głępielo jaki?

Wozny:

Bo te bes zmyknął, te natrzasleńcu.

Agust:

Przed tobą nigdy, przegrzecho przemądro.

Wozny:

Miej bocznosc, bracie, ju sąd sę wali.
(Obaji sę pusca, Sąd z uroczestą miną zajimo
miescy za stołę)

Sędza:

Po krótkiej naradze nasz sąd oswiadcza,
Że Szłaga Augustyn za kradzież lesną
I srogie pobice urzędnika państwa
Po złagodzeniu surowego prawa
Na cztery niedzele jest zasądzony,
A koszta rozprawy poniese Państwo.
(Szłoga rzucio swoją szadą głową i nimoże tego
pojic On wrzeszczy)

Agust:

Co We godale? Jesz roz, mój panie!
Le bleży, muleczku, co jo ce sygnę
I dam zopłatę za osądzeni.
Sędzeta, kiej chceta! Robita tak dali,
To wnet wezdechną prośeta i chowa,
Niedoczenielce a głupy owce
Cze tak wa znajeta prawo Boże!
Co tobie niemiło, nikomu nieczyń
A to ju słowo mo bec ostatny:
Mscewy zawdy dwa razy tracy,
Chto dółki kopie, ten sam w nie wpodo.
A to mo bec dło mie pojecha:
Chto kamienie w ce, to te go chlebę.
Dożdżeta le, braco, nadchodo pomsta!
A te kukurejko, mdze pozdrowiono,
Bo baro to znano je twoja cnota,
Przed nikim nie zamknąc goscinygo wro-
Do bude jo muszę, to je pso jęka [ta.
A tero. Sroka, mie wez pod remię
Do ce na tani jo idę urlop.
Jo choł do pokuse a dostoł pokutę.

(Przesłona zapodo i wnet sę podnieśe. Dwaji przesężny wechodzą ze sądu i żewo ze sobą godają. Lud ich obståpi i sę wepetywo)

Jeden:

A Szloga ostół?

Dregi:

Cze on nie przyńdze?

Tyna:

To wa go nijak nieweretała? (płacze).

Przesężny:

Ma robiła, co ma mogła.

(Wechodzy Sędza a za nim Cezy. Ty wewijają rękuma i sę smieją)

Różny głośe:

I. Kultera górą, cerpi notera.

II. Dożdżeta le dwaji. ju pomsta idze.

III. Zasadzac ledzy za bele drobnosc.

IV. Ta rzecz o pomstę do nieba woło

I ledzki rozem na drodze stanął.

(Wrzawa. Przesłona zapodo i dali słychac je głośe. Kiej na chwilkę sę uniese, je widzec srodze rozburzonych)

Akt III.

(Agust Szloga sedzy w izbie prze ogniszczu głębok zameslony. Wchodo wiła, obzero go i zaczyno pocechu spiewnym głośę gadac)

Wiła:

Wrócył gospodorz

Z daleki drogi

I cecho wstąpił

W ojczesty progi.

(okrąco sę i tończy)

Ceszą sę dechi

I redo wiła,

Co baro, muleczku,

Za tobą teskniła.

(obroco sę i tończy)

Smętny on sedzy,
A ceż ce dolego?
Jo pytaję ciebie,
Bogatera swego.

(obroco się i tańczy)

(Agust podnoszo zdzewiony głowę a wila
chutko przed jego zrokę umyko. Wichier trza-
sko i gwiżdże coraz mocni)

Agust:

Mie się zdowało, że głos mie doloto
Przejaznech dechów, co chceży strzegą.
Nikogo nima, opustoszały
Są chlew i chceże. Jo sam so ogin
Tu muszoł znieceć, mie głód dokuczo.
Ha jakis głos! To wiater jiczy,
Szamoce drzewa i dóm obloto.
Cze nima memki? Gdzie ona bawi?

(Wchodo do izbe mocno się trzęsące storo baba
i chraplewym głosem rzecze):

Baba:

Mie zemno, buh! Tak wichier wieje!
Cze jo się mogę tu perzną ugrzoc?

Agust:

Tak! Sadni, babo, tu dosć je ognia.
(Agust podskoco ogin a baba grzeje skostniały
swoji paje)

Baba:

Jakże się miewosz? Cze smętek utropio

Agust:

Tak je. Jo miesiąc był na pokuce,
A kiej jo wrócił, są pusty chceże.

Baba:

Powrócy memka, nadchodo wieczor
A las od wiatru się gnije i zybie!
Przecudno dziewczka towarzy memce.
(wstojo)

A ceż jo tero jem dleżno tobie?

Agust:

Ach, babo, nie! Ko te nie nimosz.
Cez te, ubogo, be dac mie mogła?

Baba:

(szuko w kitlach)

Tu mosz piszczółkę. Kiej na ni zagrosz,
To muszy każdy, co zły mo meste,

Przed tobą wewijac tanecznym skokę.

(Agust bierze piszczółkę, baba odchodo, wicher straszno gwiżdże)

Agust:

Chtos klepie! Proszę! Przejacel? Weńdze!
(Wchodzą Lesny, Sędza i Cezy. Wicher dwie-
rze zatrzask i komin reczy)

Lesny:

Mdze pochwolony.

Agust:

Witojtaż, dresze.

Sędza:

Me zabłądzele w ty zowieresze.

Cezy:

Je straszny wicher.

Agust:

Sadnita bleży!

(Sodają prze ogniu i wzerają na Szlogę, co
prawie ogin podskoco)

Lesny:

(pocachu)

To Agust Szloga.

Sędza:

O retuj, Panie!

Cezy:

Tak je, ten sam. To jego chceze.

Sędza:

Że też nieszczescy nas tu zagnało.

Lesny:

Pobawime chwilkę.

Cezy:

(wechodzy)

Jo zaro wrócę.

(na bok)

Tu sostra moja przed nami bela.

(Szłoga przemrużonym okę ich sledzył i w se sę usmiewo)

Obaji:

Gdze je ten trzeci?

Agust:

To był mądrala.

On szedł i zginął we wietrznym mroku.

Sędza:

To bec nimóże!

Agust:

Tak je, mój drechu.

Lesny:

Co to mo znaczec?

Agust:

Jo zaro powiem.

(Sędza i lesny pozerają po sobie i przekiwają so do odeńdzenia)

Agust:

Ju wa so dobrze tu odpoczęła

A tero mie sęchojta, biednygo Szłogę.

Jo nauczę waji kultere swoji

I wa mie bądźeta za to wdzięczno

Jak jo pamiętają przyę miejską!

Wecegojta snoże pieszczony nózki!

(Agust wejimo piszczółkę i wegrywo na ni kile skocznych tonow. Przerażonym goscom lotają nogi, ręce i głowa. Agust sę śmieje)

Agust:

Początk sę udoł a tero mdze „owczorz“.

(Agust graje melodię a oni dwaji wewijają skocznygo „owczarza“ przespiewające sobie! Rechi ich są baro śmieszny, Agust chodzy i gwiżdże)

Lesny:

Wichier szamoce, reczy jak morze,
[: Lesny udybo biednygo w borze. :]

Sędza:

Sędza zasodo, wpycho za rute,
[: Przestani gwizdac, dosc ju pokute. :]

Razę:

Zawde na swiece miłosc popieroj,
[: Nigde ze Smętkę drestwa nie zwieroj. :]
(Szłoga przestoł grac i tońcarze so chwilkę odpoczywają)

Agust:

Nouka kultere jesz dali idze.
„Owczorz“ sę udoł a tero w „szewca“.
(Agust graje melodię a ny dwaji tończące „szewca“ przespiewywają)

Lesny:

Lesny strzelo pu, pu, puh,
Zajic chejo ru, tu, tuh!
Lesny, biego, zajic zmyko,
Lesny na psa głośno krzyko:
Hejdeliszkum, hejdeli,
Hejdeliszkum, hejdela!

Sędza:

Sędza wrzeszczy hej, rum, rum
Wozny biego wy, dy, bum!
Sędza godo, wozny pisze,
Kiej pomyli, to weliże:
Hejdeliszkum, hejdeli,
Hejdeliszkum, hejdela!

Razę:

(Cezy oknę wzero)
Trzeci ucekl, jakużto,
Oknę wzero ha, ha, ho!
Pojle, brace, a potańcuj,
Razę z nama firlefańcuj:
Hejdeliszkum, hejdeli,
Hejdeliszkum, hejdela!

(Szloga urywo grę a tońcarze so odpoczywają
i proszą o zakończeni)

Lesny:

Ju dosc, paneszku, ma tońcowała.

Sędza:

I dosc za grzechi pokutowała.

Agust:

Nouka sę kończy, jesz w jednym le trzeba

Pokazac sę tońcu, tej biojta z Bogę.

Na tero „gołąbk“ je przeznaczony,

Im prostszo notera, tym wezszo kultera!

(Agust zagrywo jego melodię, ju oni go idą.
dwa razy wokół, co trzeci raz jeden z nich za-
spiewo)

Lesny:

Nowo nouka baro sę przedo,

Lesnemu cudny owoce wedo,

Juchaj dydlum, tralala,

Tuli, tuli, hahaha!

Sędza:

Noga wewijo, ręka podloto,

Chodzec le strzebro, skakac je złoto,

Juchaj dydlum, tralala,

Tuli, tuli, hahaha!

Razę:

Wichier zadudni, bór sę kolibie,

Tońcorz na polcach letko sę zybie,

Juchaj dydlum, tralala,

Tuli, tuli, hahaha!

(Szloga przestoł. Tońcarze nisko sę kłoniąją
i chutko wechodzą)

Agust:

Tero mie dobrze, urok je zjęty,

Wiesołosć bije z redosnygo serca.

Gdzieżes te, memko, powracoj chutko!

A te piszczołko, przecudno gwizdawko,

Bioi so odpoczyc do naszy skrzywienie.

(wezera)

Ha, pruszki biegają, ju memka idze.
(Memka powroco z pola, Agust wechodzy na
próg i ręce rozjimo)

Agust:

Witojceż, memko!

Memka:

Jak te sę miewosz?

Agust:

Jo nazod wrócył.

Memka:

Jo buszki pasła.

Agust:

Pojce do izbe wieszerzę zrobic.

Memka:

(wechodo)

Jak jo sę ceszę, że te jes doma!

(Memka kizato sę prze ogniszczu wtym do
izbe zazero snożo dziewczka)

Agust:

Chto to je, memko?

Memka:

(wiesoło)

To je pokusa.

Agust:

Ta sama, co jo roz z tatkę widzoł

W Kartuzach na targu, jo był jesz moły

Memka:

Ta istno, synku. Weńdze le, Tyno!

(Piękno Albertyna niesmiało sę zbliżo, Memka
ję przeroczno)

Agust:

Ala, jak peszno te jes urosło!

Memka:

A ona jak dobre jesz mo serdeszko.

Płakała nad tobą, kiej ic te muszoł.

Bywała co wieczor u twoji memki,

Kormiła prosęta jak be ju włosny

A tero przeszła, be mie poceszec.

Tyna:

Nie gadojce, memko, bo mie je jakos.

Memka:

To ta be dlo ce jedno beła.

Agust:

Co nato mie rzecze też Albertyna?

Tyna:

To samo, co memka ju wegodała.

Agust:

(uredany)

Doj pótę, przeprosząc, podoj mie rękę!

(Podowają so ręce. Wtym zjowio sę chur krosnięt, obstąpią ich wkoło i zaczynają spiewac. Wiła przez okno wzero i kosko w ręce)

Krosnięta:

Krosnięta me moły
Po checzach i chlewach
So nócyme spiewe
I jesme wesoły.

Krosnięta me skrzętny
W stodole i sklepie,
Gospodorza swego
Me witame chętny.

Krosnięta me rójny
W ogródku, podwórku
Dozerame chowę
I krowiska dójny.

(Krosnięta sę obrocają, kłoniają sę i odchodzą. Memka stowio wieczerzę. Wszetce zasodaja do stołu i Agust rzecze)

Agust:

Jak jo so marzył, tak mie sę dzeje.
Cze nie jem jo możny jak król na tronie!
A moja królewo przesnoży krase

Cudniejszo mie je nad wszetko w swiece!
(Albertyna spozero wdół, Agust uceszony je zrokę objimo)

Memka:

Tero le pojta do stołu sadac,
Wiesoło sobie o szczescu gadac!
Ju Smętk nimoże zowade zmałac.
(Wesołosc. Wile. Krosnięta sę z doleka prze-
zerają. Uczta).

Epilog.

Smętk:

(chodzy skłopotany po cały scenie, drapie sę w
głowie i jiscy)

Dobiego rok od założenio,
Zobiegi żódny mie niepomogł.
Do sto paronow, że jo też przegroł.
Do slebu idze ju Agust Szloga.
Muzyka rznie, wiesoły krzyki
Zwiosteją bliski tu ich przebetsy.

(odchodo)

(Wieselnice idą wkół scene, na przódku skrze-
pki i klarnete. Za nimi westrojony družba
i powiernik Agusta Szlogi. Dali w stroju wie-
selnym Albertyna i dwie ji przedonki. Tej
Agust w towarzestwie dwóch drechow. Na-
ręczono mo zosłone i wińc na głowie, narze-
czony mo szeroki czorny bukse, obszety guza-
mi po stronie jaż do kolon, pasę wpół trzymā-
ny. Strefle są białe i letki bóte mają strze-
brzny spinki. Górny dzel cała okrywo szeroki
modry węps, strzebrznemi guzami obszety od
szeje jaż wdół. Na szeji czorno jedwobno chu-
sta a na głowie szeroki czorny kapelusz. Wie-
selnice sę ustawiają w półkoło, družba na we-
strzódku).

Družba:

Szanowny ledze, słechojta roczbe!
Jo jem posłany od Młodygo Państwa
I roczę waji na gode wieselny

Na dzys i wıtro i całą strzodę.
Me wrócyme wnet, tej uczta bądze.
Na stole zawoni i chleb i mięso
A w szkląnkach zaszemi i wino i piwo.
Żewnote je wiele, jak wcyg bywało
W pomorski checzy od downech czasow,
Bo dzień wieselo to wielgie święto.
A kiej sę serca ju rozochocą,
Podskoczą nogi i w tońc wereszą
Dobraný pore! Muzyczka zagro,
Wekrzyknie gardło. uderzy pięta
I wkół jak wichier wieseli huezy.
Użeje koždy. co w se mo żecy.
I nigde tego ju niezaboczy,
Że Agust Szloga sę dzyso żeni.
Krolewá jego je Albertyna.
Przecudny krase dzewoja hożo
Me wrócyme wnet a w dom wieselny
Wa wszetce jesta tu zaproszono.
Le moło chwılka a tej juch hejda
Potrępni nogą, pocygni wása
I w bok ujęty sę w tońce pusce
Z bogdanką swojá — ach wiedzta, ledze,
W młodzeńczym wieku je swiat rożewy
I miło wezdrzy jak kwietno łąka.
Użewoj czasu, użewoj żeco,
Dopóki serca słowiki pieją.

(ukłanio sę i odchodo z wieselnikami).

(Przesłona spodo i kiej sę znouu podniesc, je dom wieselny. Po jedny stronie stole zastawiony do uczte, po dregi stronie stół dlo muzykantow. Memka sę krzato i kończy ustawieni)

Memka:

Ju wszystko gotowe i źdże na goscy,
Niech tero przyńdą. w mie serce dergo.

(słecho)

Muzyka rznie, ju oni idą,
Tak, wszetko leży na swoim miescu.
(poprowio suknie)

Chutyszko tero otmekac dwierze
Be dóm był zawde do nich otwarły.
(Przez otemkły dwierze wchodzą Młode Państwo, ustawiają się po obu stronach i rękoma tworzą most, pod chternym przechodzą poro-
inech wieselników do izby. Każdy sodo na
swoim molu, muzyka naprocem przegrywo do
uczte. Družba westąpi na westrzódk i zaczyno
gadac abo spiewac „Ptoszy gode“. Dwaji mu
pomogają)

Družba:

Rzecz, chto mdze naszą ninką?

I.

Sowa bądze naszą ninką.

Wszetce trzei:

Ale sowa się wekrąco,
Rzecz mie i rzecz tobie:
Jo jem niasta baro grzeszno,
Ninką bec jo nimogę.

Chur:

Sowa je za grzeszno niasta,
Ninką bec nimoże.

Družba:

Rzecz, chto mdze naszym zęcę?

II.

Strzyżek bądze naszym zęcę.

Wszetce trzei:

Ale strzyżek się wekrąco,
Rzecz mie i rzecz tobie:
Jo jem chłopię za malinki,
Zęcę bec jo nimogę.

Chur:

Strzyżek chłop je za malinki,
Zęcę bec nimóże.

Družba:

Rzecz, chto nam mdze kucharzył?

I.

Wilczka bądze nam kucharzył.

Wszetce trzei:

Ale wilczka sę wekrąco,

Rzecz mie i rzecz tobie:

Jo mam wielce głupy rozem,

Kucharzec jo nimogę.

Chur:

Wilczka mo za głupy rozem,

W kuchni bec nimóże.

Družba:

Rzecz, chto nam mdze kramarzył?

II.

Zajic bądze nam kramarzył.

Wszetce trzei:

Ale zajic sę wekrąco,

Rzecz mie i rzecz tobie:

Jo mam wielce długi nogi,

Kramarzec jo nimogę.

Chur:

Zajic mo za długi nogi,

W kramie bec nimóże.

Družba:

Rzecz, chto nas w tońc powiedze?

Dwai:

Družba, družba w tońc powiedze.

Družba:

Družba ju sę niewekrąco,

Rzecz ce i rzecz tobie:

Jo jeni na to chłop przedatny,

Cze wa ju gotowo?

Chur:

Družba baro je przedatny.

Jesme ju gotowy

(bija piscami w stół).

(Wszystce wstawiają od stołu, ustawiają się w porę, muzyka graje, drużba prowadzi poloneza a po nim pierwszy tańc kaszebski. Po tańcu ktoś mocno w drzwi wali, drużba skoczy i otmyko. Zdzewieni wielgie, skrzynka złota je na progu. Drużba je wniese i zazeru)

Drużba:

Skorb nad skarbe! Pojta le, zdrzeta!

Agust Szloga:

Zawołać dowcę.

Głose:

Nikogo nima.

Agust Szloga:

To dajta le sa, to je dło naji.

To spodk je naszech. Jo chcę westrojić,

Krolewã swoję i sam też siebie

W tym dniu nolepszym kaszebskiego żeco.

Ceszeta się, ledze, jak jo się cesze.

(Agust wkłodo Albertynie na głowę brylantową koronę, na szeję korale. Sam ubiero się w piękny pas, rozdowo dekote, wszystkie się ceszą i nie mogą wedzewowac).

Agust Szloga:

Kaszebi braco, kochany ledze!

Trze dni wieselo u Agusta Szlogi

Niech wdarzą so długo i ręce i nogi,

(wesołość)

Trze dni wieselo u Albertyne

Wejasnią wszystkie pochmurny mine:

(redność)

Do jode, do wina i w skoczny tańce,

Jaż czwiołtygo dnia zaswito słońce.

(potrępywani)

Juch hej, zobawa!

Wieselnice:

Niech żeje Szloga!

(Wesoły krzyki długo się powtarzają. Tej muzyka zagro skocznygo i tońce szemią przez długi czas to w prawą to w lewą. Wesołość wielgo. Przez okna zdrzą wile i krosnięta. Przesłona spodo pomału nadół).

Końc.

~~_____~~
P 3123 //



Gazeta Kartuska

**Niezależne pismo katolicko-polskie
powiatu kartuskiego**

wychodzi w Kartuzach

a kosztuje na pocztach mies. tylko 1 zł. 30 gr.,
już z przyniesieniem do domu.

„Gazeta Kartuska“ powinna znajdować się w każdym domu powiatu kartuskiego, bo podaje wiele wiadomości z naszego powiatu. broni Kaszubów - Pomorzan, skoro im gdziekolwiek krzywda się dzieje, podaje pożyteczne artykuły z dziedziny religijnej, gospodarczej, społecznej i politycznej.

„Gazeta Kartuska“ ma aż cztery bezpłatne dodatki: 1) „Rodzina“, niedzielny dodatek religijno - powieściowy, 2) „Gospodarz i gospodyni“, starannie opracowany dodatek rolniczo-gospodarczy, 3) „Przyjaciel Młodzieży“, pouczający dodatek wychowawczy dla młodszych i starszych dzieci i 4) dodatek ilustrowany.

W końcu roku dodaje „Gazeta Kartuska“ kalendarz ścienny, a na początku roku kalendarz książkowy.

„Gazeta Kartuska“ podług ogólnego uznania spełnia swe zadania dobrze, bo pisze w skróceniu o wszystkim, co się dzieje w całym świecie, a szczególnie o tem, co się dzieje w powiecie, to też wszędzie jest lubianą i chętnie czytowaną.





Nie wypożycze się do domu

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
Gdańsk

11 411994